

Miasto i miejskość – między ładem a żywiołem

Grzegorz Błahut

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Miejska ulica jako przestrzeń życia politycznego – między ładem cenzury a żywiołem buntu*

Słowa kluczowe: przestrzeń miejska, interakcje społeczne, władza polityczna, bunt

Abstract: This paper regards the urban street as social space, where different symbolic interactions occur between individuals and groups of people. The established social and political order within this space happens to be disturbed by different forms of protest. An article attempts to compare the course of riots in former times to those at present. The comparison implies that the functional grandness of the urban street belongs to the past. This is mainly caused by new legal regulations restricting freedom of assembly and the new tele-electronic media space, and by a deepening division of the Polish society into different groups of interest, and its consequent inability to consolidate. An indirect cause also is the new order and mentality developed in democratic societies and by a consumeristic lifestyle.

Key words: urban space, social interaction, political power, rebellion

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w tekście: badania statutowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (rok 2014): *Transformacja kulturowa i społeczna współczesnego miasta, obszarów podmiejskich i wsi a pogranicza regionalne i etniczne.*

Wprowadzenie

Miejska ulica stanowi interesujący i specyficzny obraz społeczności, która ją użytkuje. Szczególnie aspekt socjologiczny i antropologiczny tego obrazu pozwalają traktować ulicę jako swoisty fenomen kulturowy. Ulica jest przestrzenią życia społecznego, a zatem przestrzenią rozmaitych interakcji pomiędzy jednostkami i grupami na różnych poziomach i za pośrednictwem wielu kodów, pozwalających odczytywać znaczenia, jakie one z sobą niosą. Odwołując się do teoretycznych ujęć Ervinga Goffmana, twierdząc, że miejska ulica jest „teatrem życia codziennego” w najbardziej adekwatnym znaczeniu metaforyki tego pojęcia. Szczególne nasilenie związanych z tym zjawisk występuje w centrum, gdzie granicę pomiędzy kulisami a sceną można umownie wyznaczyć na styku tego, co stanowi przestrzeń prywatną i publiczną. Na miejskiej ulicy najczęściej rozgrywają się sprawy popolite albo wręcz banalne, lecz niekiedy przychodzi czas na wydarzenia podniosłe lub dramatyczne. Wtedy wielu mniej lub bardziej zaangażowanych uczestników zdaje sobie sprawę z faktu, że w nurcie tych wydarzeń toczy się istotny spór o kształt świata, że ważą się sprawy światopoglądowe. Kulturowy fenomen ulicy przejawia się także w oczekiwaniach zarówno mieszkańców danego miasta, jak i badaczy – chcielibyśmy, aby miejska ulica tętniła życiem. To z kolei pozwala na użycie pewnej metaforyki w odniesieniu do ulicy – mówimy czasem o jej egzystencji, a w pewnym stopniu skłonni jesteśmy przyznać jej podmiotowość. „Ulica podobnie jak miasto przeżywa stadium narodzin, rozwoju, stagnacji i upadku, od których uzależnione są jej funkcje i znaczenie w przestrzeni miasta”¹. Cykl życia miejskiej ulicy może wywoływać zatem pewien niepokój, gdyż etap stagnacji zapowiada jej upadek, który – zgodnie z cytowanymi powyżej słowami Dobiesława Jędrzejczyka – pociąga za sobą także upadek jej funkcji. Ten niepokój jest o tyle uzasadniony, że obserwując społeczne i kulturowe konsekwencje rozwoju nowych mediów, należy postawić pytania: Czy miejska ulica ma szansę przetrwać? Co się zmieniło w fenomenie miejskiej ulicy? Czy zmiany zachodzą tylko za sprawą rozwoju technologii informatycznych, czy może są też inne czynniki, np. zmiana ustroju politycznego Polski? Aby odpowiedzieć na te pytania, poddałem analizie wybrane przykłady z polskich miast, ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni moich własnych doświadczeń z Bielska-Białej. Pragnę dodać, że do podjęcia niniejszych refleksji zainspirowało mnie wspomnienie pewnego wydarzenia przypadającego na początek lat 80. w czasie trwania stanu wojennego. Miało ono miejsce w samym centrum Bielska-Białej, na głównej ulicy handlowej, nazwanej wówczas imieniem Feliksa Dzierżyńskiego. Dość pokaźna grupa ludzi zorganizowała tam manifestację, którą można nazwać marszem milczenia. Symbolicznym akcentem tego marszu nie były jednak pokaźnych rozmiarów sztandary i transparenty, lecz białe goździki przewią-

¹ D. JĘDRZEJCZYK: *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa 2004, s. 168.

zane czarną wstążką. Co jakiś czas na grupę tych maszerujących ludzi najeżdżał z impetem ciężarowy samochód milicyjny marki „Star” z okratowanymi oknami. Uczestnicy tej dziwnej manifestacji usuwali się na chodnik w ostatniej chwili. Sądziłem, że są to jakieś ćwiczenia. Pomyślałem tak dlatego, że jako kilkuletni wówczas chłopiec kojarzyłem milicję z organizacją ruchu drogowego i z wynikającym z jej działań bezpieczeństwem. W tamtych czasach odbywały się także pochody pierwszomajowe. Z jednej strony był więc uładzony i wyreżyserowany, ocenzurowany spektakl uliczny, z drugiej zaś – dramatyczny zryw buntowników pragnących obalenia takiego stanu rzeczy. Niemal w tym samym miejscu i tym samym czasie pojawiły się skrajnie odmienne gesty i określone kody wypracowane przez władzę oraz przez opozycję, które w sposób symboliczny wyznaczały wzajemne relacje.

Można śmiało stwierdzić, że tak postrzegana miejska ulica jest przestrzenią komunikacji i specyficznych interakcji pomiędzy jednostkami i różnymi grupami społecznymi. W wielu spektakularnych przypadkach zachodzą one przede wszystkim pomiędzy władzą a społeczeństwem; biednymi a bogatymi; etnicznie lub narodowo „swoimi” a „obcymi”.

Status miejskiej ulicy – między zagrożeniem a szansą

Rozwój technologii informatycznej i związanych z nią narzędzi komunikacji społecznej stwarza ludziom ogromne możliwości wymiany idei i poglądów. Z czasem urządzenia związane z tą technologią przestały bowiem służyć jedynie przekazywaniu ważnych komunikatów czy treści związanych z wypełnianiem określonych obowiązków, np. zawodowych. Stały się podstawą do tworzenia w wirtualnej przestrzeni szeroko rozumianego życia społecznego, poruszania emocjonujących społeczeństwo tematów. Internetowe twory, takie jak komentarze wyrażające określone opinie, podobne do tych posłyszanych na ulicy czy w darmowym autobusie do hipermarketu, humorystyczne „memy” są świadectwem zaangażowania użytkowników sieci w życie społeczne i polityczne. Pojęcie życia politycznego chciałbym tu stosować w rozumieniu powszechnym – jako oznaczające rozmaite formy aktywności jednostek partycypujących w funkcjonowaniu określonych grup społecznych, definiowanych zwłaszcza poprzez ich wartości i dążenia, w tym także dążenia do objęcia i sprawowania władzy. W kontekście poddawanych w tym artykule pod rozwałkę zjawisk życie polityczne chciałbym rozumieć w sposób źródłowy. Słowo polityka pochodzi od greckiego *polis* i oznacza zaangażowanie obywateli w życie zbiorowe, polegające na czynnym udziale w wyborach, sądzie, w pełnieniu funkcji publicznych, a co za tym idzie – wyrażaniu opinii².

² Por. *Encyklopedia PWN*. T. 21. Warszawa 2004, s. 319.

Mając na uwadze wymienione narzędzia i sposoby komunikacji, można zauważyć, że tak rozumiane życie polityczne zostało przeniesione z ulicy do Internetu z tą jednak zaletą, iż wzbogacono je o nowe możliwości i środki wyrazu. To z kolei pozwala wnioskować, że ulica nie jest już nikomu potrzebna jako przestrzeń życia politycznego, toteż łatwiej niż kiedykolwiek wcześniej można sprowadzić jej funkcje do jedynie fizycznego procesu przemieszczania się w przestrzeni. Na podstawie obserwacji z ostatnich lat można jednak stwierdzić, że tak zarysowana wizja degradacji funkcji miejskiej ulicy nie sprawdza się. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że wraz z rozwojem narzędzi masowej komunikacji rozwinęły się także narzędzia kontroli tych procesów, a tym samym cenzurowania i karania za „polityczną niepoprawność”. Wiele osób przekonuje się na podstawie własnych doświadczeń, iż kontrola przepływu informacji w mediach elektronicznych zatacza coraz szersze kręgi, a zarazem przenika coraz głębiej w to, co wiązać można z intymnością czy też prywatnością naszego życia. Spektrum przykładów potwierdzających tę tezę, które ujrzały światło dzienne za sprawą mediów, rozciąga się od wątków z życia terrorystów i zbrodniarzy po krajowe i międzynarodowe afery polityczne, takie chociażby jak historia twórcy bloga o nazwie antykomor.pl czy „afera podsłuchowa”, wywołana ujawnieniem przez Edwarda Snowdena poufnych informacji CIA.

Funkcje miejskiej ulicy nie zostały zdegradowane między innymi dlatego, że Internet okazał się nie być sferą dla wszystkich, w której można wyrażać wszystko. Miejska ulica w dalszym ciągu jako przestrzeń wyrażania sprzeciwu ma coś do zaoferowania. Dowiedziono tego w styczniu 2012 roku, kiedy najmniej oswojeni z funkcją polityczną ulicy internauci, czyli na ogół młodzi ludzie, zbierali się na ulicach polskich miast, by protestować przeciw podpisaniu międzynarodowego porozumienia Anti Counterfeiting Trade Agreement – ACTA. Można więc wnioskować, że miejska ulica jako ukonstytuowana w tradycji przestrzeń życia jest w dalszym ciągu potrzebna różnym grupom społecznym do propagowania swoich wartości czy rozgrywania politycznej walki o władzę. Tak rozumiane znaczenie i funkcje polityczne miejskiej ulicy opisują słowa Tadeusza Jagodzińskiego:

Wyjście tłumu na ulice zawsze stanowi sprawdzian dla władzy. Niezależnie od stopnia zasadności skandowanych haseł, jest ono próbą sił, w której racje ludu zderzają się z determinacją rządzących i lojalnością aparatu bezpieczeństwa. Oczywiście jej przebieg zależy od splotu różnych czynników i nie ma stuprocentowych recept na opanowanie sytuacji. W końcu najostrzejsze represje niekoniecznie prowadzą do normalizacji, a polityka ustępstw nie gwarantuje powstrzymania rewolucji. Ale to właśnie rewolucyjny potencjał ulicznych protestów włącza sygnały alarmowe w rządowych gabinetach, testując zarówno ideologiczną spójność elit, jak i wytrzymałość zarządzanych przez nie systemów³.

W odniesieniu do miejskiej ulicy, która jest niewątpliwie kategorią przestrzenną, uważam za zasadne używanie również pojęcia „sfery” publicznej, gdyż wyraża

³ T. JAGODZIŃSKI: *Kiedy ulica staje w poprzek*. „Znak” 2009, nr 652, s. 8.

ono chęć podkreślenia – za Jürgenem Habermasem – aspektu nie tyle statyki miejsca, ile procesu wymiany. „Sfera publiczna konstytuuje się na wymianie zdań, która może przybrać formę narady lub sądu oraz we wspólnym działaniu”⁴. Uwzględniam także fakt, że w ostatnich latach pojęcie przestrzeni publicznej stało się pojęciem drażliwym, dyskutowanym, a sam jego desygnat stanowi obiekt rozmaitych sporów⁵.

Traktując ulicę jako ogólnodostępną przestrzeń publiczną czy sferę życia politycznego, można stwierdzić, że niemal każdy jej uczestnik, przechodzień jest zaangażowany w zachodzące w jej obszarze procesy. Nie chodzi bowiem jedynie o jakieś formy aktywności w postaci protestów, marszy, pochodów, pikiet czy happeningów, ale także o zabarwioną ideologicznie szatę informacyjną miasta. Nawet jeśli pominiemy w tym przypadku okresy kampanii wyborczych, kiedy kandydujący politycy zdają się uśmiechać do nas i mrugać ze wszystkich stron, pozostają jeszcze reklamy propagujące pewne wartości i style życia, które pośrednio służą określonym strategiom politycznym. Ustrój polityczny wpisany jest na stałe lub na dłuższy czas w tkanę miejskiej architektury, w pomniki, budynki, nazwy ulic i miejsc, a od lat 80. XX stulecia także w graffiti. W dużej mierze wymienione tu zjawiska stanowiły swoisty ideologiczny ład, który Ryszard Kantor charakteryzuje w następujących słowach:

Obszar kulturowy – polskie miasto – był w latach 1939–1989, a zatem w ciągu półwiecza, obiektem manipulacji ideologicznej. Manipulacja ta zmierzała do takiego ukształtowania przestrzeni kulturowej, które miało wywołać pożądane przez manipulujących oceny rzeczywistości społecznej i politycznej oraz zachowania z tych ocen wynikające⁶.

Tak ustalony porządek nazywam „ładem cenzury”.

Co jakiś czas na ulicach podnoszone są głosy sprzeciwu, które przybierają rozmaite formy buntu. Bunt – jak zauważa Waldemar Kuligowski – nie jest wynalazkiem rozwiniętych społeczności technicznych zachodniej cywilizacji⁷, ale właśnie w tych społecznościach wykształciła się jego specyficzna odmiana, która daje swój wyraz oraz ma swój przebieg w przestrzeni miejskiej i dla której pojęciem nieodłącznym stała się „ulica”. Są to zjawiska niejednokrotnie bardzo dynamiczne, wyzwalające silne i negatywne emocje, wymagające – jak wynika z cytowanych wcześniej słów T. Jagodzińskiego – zastosowania kompleksowych systemów ochrony

⁴ J. HABERMAS: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Przeł. W. LIPNIK, M. ŁUKASZEWICZ. Warszawa 2008, s. 58.

⁵ Zob. K. BIERWIACZONEK, B. LEWICKA, T. NAWROCKI: *Przestrzeń, której nie ma? Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*. „Tematy z Szewskiej. Przestrzeń” 2011, nr 1.

⁶ R. KANTOR: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2000, s. 39.

⁷ Zob. W. KULIGOWSKI: *Od „rytuałów buntu” do „etnografii wojującej”. Kategoria sprzeciwu w teorii antropologicznej*. W: *Oblicza buntu – praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej*. Red. W. KULIGOWSKI, A. POMIECIŃSKI. Poznań 2012, s. 19–44.

i bezpieczeństwa, tak jak wówczas, gdy mamy do czynienia z żywiołami. Skala tych zjawisk w przestrzeni miejskiej rozciąga się zatem pomiędzy dwiema możliwymi skrajnościami: odgórnim narzucanym porządkiem wartości i idei a występującymi co jakiś czas formami sprzeciwu, mogącymi przeobrazić się w żywiołowe procesy buntu, których niejednokrotnie literalnym dopełnieniem jest użycie ognia i wody.

Przestrzenie i obiekty interakcji

Zachodzące w przestrzeni miasta zjawiska politycznych interakcji ze względu na ich charakter można podzielić na statyczne i dynamiczne. Do pierwszej grupy należą wszelkie stałe obiekty architektury oraz inne materialne wytwory, ustanowione w intencji nadania im określonego sensu, funkcji komunikowania konkretnej treści. Zjawiskami dynamicznymi są natomiast wszelkie formy aktywności, takie jak pochody, manifestacje, happeningi, marsze, przeobrażające się niejednokrotnie w zamieszki. W grupie zjawisk statycznych można ponadto wyróżnić jeszcze dwie kategorie. Do jednej z nich należą przedmioty krótkotrwałe, umieszczane w przestrzeni miejskiej okazjonalnie, np. banery, transparenty, reklamy czy graffiti. Drugą grupę tworzą zaś obiekty długotrwałe, charakteryzujące się tym, iż są wpisane w szerszy kontekst systemu społeczno-kulturowego i politycznego, takie jak np. siatka nazewnicza miejsc i ulic, pomniki, określone obiekty architektury, którym nadane zostały dodatkowe znaczenia. Interesującym przykładem mogą być tutaj budynki zajmowane dawniej przez terenowe oddziały PZPR, których nasycenie symboliczne było długo i na różne sposoby przeprowadzane, a także Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, którego dawne funkcje i znaczenia są z jednej strony zagłuszane (a były też propozycje wyburzenia tego obiektu), z drugiej zaś – przenoszone na Stadion Narodowy.

W realiach polskich miast proces zmian tych form i zachowań symbolicznych pokrywa się ze zmianami ustroju państwa, a wcześniej ze zmianami geopolitycznymi, które generowały konkretne problemy społeczne. W perspektywie historycznej, obejmującej XX wiek, interesującymi okresami w analizowanym tu głównie przykładzie Bielska-Białej były lata międzywojenne 1918–1939 oraz lata 80. związane z działalnością Solidarności. W pierwszym z tych okresów wiele wydarzeń przypadło na lata 1929–1933 i wiązało się z wielkim kryzysem światowym. Z racji uprzemysłowienia obu miast – Bielska i Białej, dotkliwe skutki tego kryzysu były dość szybko odczuwane przez wielu mieszkańców zwłaszcza w Białej, gdzie mieszkała większość robotników⁸. Liczba bezrobotnych gwałtownie

⁸ E. KOPEĆ: *Włókniarze bielsko-bialskiego okręgu przemysłowego w okresie wielkiego kryzysu 1929–1933*. Warszawa–Kraków 1973.

wówczas wzrosła. W maju 1931 roku doszło tam do manifestacji oraz zamieszek. Lucjan Bastgen, pełniący w owym czasie funkcję komisarza rządowego w Białej, wspomina, że protesty i żądania skierowane były bezpośrednio do władz miasta, a ostatecznie stłumione zostały przez policję; ściągnięto nawet w tym celu pomoc z Krakowa⁹. Mieczysław Peterek wspomina z kolei wydarzenia związane z działalnością Domu Robotniczego w Bielsku i fakt wspólnych wymarszów robotników polskich i niemieckich na ulice miasta w dniu 1 Maja¹⁰. Pod koniec tego okresu, przed wybuchem II wojny światowej w przestrzeni Bielska i Białej zaostrzyły się spory – doszło do zamieszek o charakterze nacjonalistycznym i antysemickim, choć nie wszyscy mieszkańcy, zwłaszcza Bielska, jak wynika z analizy materiałów pamiątnikarskich, odczuwali je w takim samym stopniu. Na początku września 1939 roku do miasta wkroczyły wojska niemieckie, które przez wielu mieszkańców, czujących się Niemcami, były witane bardzo życzliwie. Już 16 września na bielskim rynku odbyła się wielka manifestacja polityczna, na której nowi władarze – przedstawiciele NSDAP – ogłosili triumfalnie powrót Bielska do niemieckiej ojczyzny¹¹.

Okres PRL upływał przede wszystkim pod znakiem corocznych obchodów robotniczego święta pracy – 1 Maja. Ulicą Lenina maszerowały wówczas grupy pracowników licznych zakładów i młodzież szkolna. Do dziś krążą wśród mieszkańców pamiętających tamte czasy opowieści o rozmaitych karach za odmowę udziału w pierwszomajowym pochodzie. Trzeba zauważyć, że właśnie za pomocą tego braku lojalności wyrażano bunt i sprzeciw. Odślania się tu inne oblicze buntu, polegające nie na aktywności, tylko na jej braku, czyli formie, którą dziś najczęściej nazywamy bojkotem. Geneza ulicznych zgromadzeń w dniu 1 Maja sięga lat 80. XIX wieku. W dwudziestoleciu międzywojennym organizowano w takie dni wiece, podczas których poruszane były bieżące problemy polityczne i społeczne. Dopiero później – w sprzyjających ku temu warunkach ustroju socjalistycznego w „krajach demokracji ludowej” – przeobraziły się one w pompatyczne parady.

Żywiłowy okres buntu przypadł w polskich miastach na początek lat 80. Objął działania pod sztandarami Solidarności. Wraz z nastaniem stanu wojennego – jak zauważa Julia Holewińska – nastąpiła całkowita dysfunkcja przestrzeni publicznej¹². Potencjał ulicy jako przestrzeni komunikacji społecznej został ograniczony poprzez poddanie go całkowitej kontroli. W tamtym czasie pojawiło się na ulicach wojsko i inne służby wspierające aparat władzy. Stopień polaryzacji i podziału polskiego społeczeństwa ilustruje np. fragment tajnego biuletynu in-

⁹ L. BASTGEN: *Wspomnienia niespokojnego ducha*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 60–61.

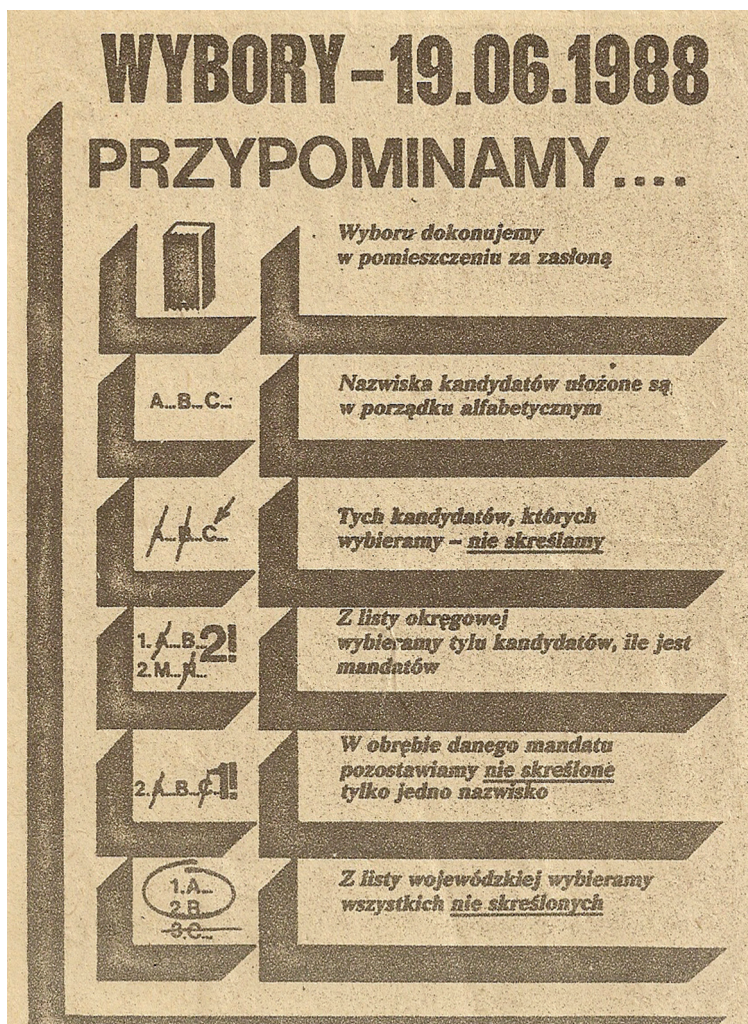
¹⁰ M. PETEREK: *Nieco o Bielsku sprzed 60.lat*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle...*, s. 195.

¹¹ R. KACZMAREK: *Niemieckie władze okupacyjne*. W: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. T. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Red. I. PANIC, R. KACZMAREK. Bielsko-Biała 2010, s. 362.

¹² J. HOLEWIŃSKA: *Dom, kościół, ulica. Przestrzenie teatru podziemnego w latach 80*. „Konteksty” 2010, nr 4, s. 118.

formacyjnego Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), w którym przewidywano „powstanie nowych form przestępczości politycznej i pospolitej, m.in. terroru psychicznego, fizycznego, akcji sabotażu oraz rozpowszechniania wrogiej propagandy”¹³.

Działalność intelektualistów i artystów związanych ideowo z Solidarnością zesłała do „podziemia”, które stanowiła przestrzeń prywatnych mieszkań, kościo-



Fot. 1. Przykład wyszukanej akcji propagandowej – tego typu ulotki zrzucano z samolotu na ulice Bielska-Białej przed wyborami do Rad Narodowych (archiwum autora)

¹³ Archiwum Państwowe w Bielsku-Białej, zespół 211/606, *Biuletyn Informacyjny ORMÓ* 1982, nr 10: *Kierunki pracy*.

łów, a później także ulicy. Ta ostatnia zyskała na znaczeniu szczególnie dzięki działalności Pomarańczowej Alternatywy, funkcjonującej wcześniej pod nazwą Ruchu Nowej Kultury¹⁴. W procesie zmian profilu działalności tego ugrupowania, przebiegającym w przedostatniej dekadzie XX wieku, można zauważyć świadomość polityczną i wrażliwość jej młodych uczestników na wyzwania, jakie niosła z sobą tamta rzeczywistość.

W latach 90. XX wieku społeczeństwo uczyło się jakby od nowa politycznego użytkowania miejskiej ulicy. Dynamika zjawisk ustąpiła miejsca zmianom systemowym. Wpisane na stałe w miejską tkankę elementy upadłej ideologii zostały z niej usunięte bądź wymienione. W tym czasie rozwinęła się również inna forma manifestu politycznego na ulicach – graffiti. Z upływem czasu bunt został też w znacznej mierze skanalizowany i wpisany w nowy system jako jedna z politycznych gier, której najbardziej adekwatnym określeniem stało się słowo „pikieta”. Nie powinno zatem dziwić, że niektórzy badacze i teoretycy współczesnej kultury uważają, że obecne wydarzenia na ulicach polskich miast, mówiąc oględnie, noszą jedynie znamiona buntu, lecz prawdziwym buntem nie są.

Na ulicznych manifestacjach gromadzimy się jak przy stoiskach ze sklepową promocją, mając świadomość, że to wszystko jest tylko na chwilę. [...] Ulica rozumiana dosłownie i metaforycznie przestaje być kanałem komunikacji. [...] Nie ma już głosu ulicy rozumianego jako spontaniczna reakcja społeczeństwa na wydarzenia w sferze publicznej. Dzisiaj na ulicy nie krzyczymy tylko bręczymy jak rój¹⁵.

Paradoksalnie do swoistego wyjąłowania twórczej i rewolucyjnej wartości buntu przyczyniły się także ustrój demokratyczny i gospodarka wolnorynkowa. W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z wolnością wyboru, „a to oznacza – tłumaczy Małgorzata Bogunia-Borowska – że wybieramy z tego, co jest nam oferowane, a nie z tego, co spełnia nasze potrzeby i oczekiwania”¹⁶. Z kolei mechanizmy rynkowe zawłaszczają twórczy potencjał buntowników i utowarowiają go jako jedną z wersji kultury, nie pozostawiając miejsca na prawdziwy bunt czy wyrazistą kontrkulturę.

Po katastrofie smoleńskiej w czasie licznych manifestacji i spektakularnego oporu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie nastąpiło znaczne ożywienie swoistej tradycji ulicznego buntu. Późniejsze marsze i manifestacje, zwłaszcza te organizowane z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada, przeobrażały się w uliczne zamieszki. Jednak te zjawiska raczej trudno porównać do tych z poprzedniego systemu, kiedy można było mówić o kulturze walki skonsolidowanego społeczeństwa polskiego o zmianę systemu politycznego.

W okresie demokratyzacji po 1989 roku rozwinęły się i spopularyzowały takie formy manifestacji i politycznej ekspresji, jak marsze milczenia, parady, pikiety,

¹⁴ J. HOLEWIŃSKA: *Dom, kościół, ulica...*, s. 118–126.

¹⁵ T. PONIKŁO: *Bunt na ulicach*. „Więź” 2012, nr 2/3, s. 50 i 54.

¹⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 51.

happeningi. Dotyczą one wielu rozmaitych spraw życia społecznego i kulturowego. Główne wątki wiążą się z kwestiami bezpieczeństwa obywateli w przestrzeni publicznej, zwłaszcza gdy w tejże przestrzeni dochodzi do wypadków komunikacyjnych z ofiarami śmiertelnymi czy do zabójstw.

Inną grupę zorganizowanych wystąpień stanowią manifestacje przeciwko dyskryminacji, nawołujące do równego traktowania kobiet bądź mniejszości seksualnych. Co jakiś czas w sferze politycznej ulicy zaznaczają swoją obecność również przedstawiciele organizacji ekologicznych. Nie sposób pominąć tutaj także rozmaitych grup zawodowych, wspieranych przede wszystkim przez związki zawodowe, a niekiedy przez różne inne organizacje oraz opozycyjne partie polityczne.



Fot. 2. Patriotyczny pochód ulicami miasta w dniu 11 listopada 2008 roku z okazji 90. rocznicy uzyskania niepodległości (fot. G. Błahut)

Wnioski końcowe

Odpowiadając na postawione na początku pytania, można stwierdzić, że obecnie potencjał miejskiej ulicy jako sfery życia politycznego nie jest tak duży,

jak jeszcze ćwierć wieku wcześniej. Dzieje się to z różnych powodów, wśród których – moim zdaniem – zarysowują się trzy naistotniejsze.

Po pierwsze, zostały wprowadzone pewne ograniczenia na drodze legislacyjnej. Stanowi je przede wszystkim Ustawa o zgromadzeniach z 1990 roku wraz z jej rygorystyczną nowelizacją z listopada 2012 roku. Efektem tej nowelizacji jest możliwość poddawania kontroli wszelkich zgromadzeń w miejscach publicznych, liczących więcej niż 15 uczestników. W pewnym sensie nowelizacja ta stanowi karę za chuligańskie wybryki na ulicach Warszawy towarzyszące marszom niepodległości w dniu 11 listopada. Można było się spodziewać, że pojawią się próby obejścia niewygodnych przepisów, o czym może świadczyć następujący wpis znaleziony w Internecie.

Musimy protestować dalej, ale musimy być sprytniejsi, niż reżim. Po pierwsze: tylko grupy 15-osobowe i większe podlegają pod ustawę o zgromadzeniach, dlatego warto protestować w taki sposób, by nie podpadało to pod ustawę o zgromadzeniach. Można np. tak: idąc ulicami swojego miasta, celem załatwiania codziennych sprawunków – kompletnie nieważne, jakich – śpiewać piosenki patriotyczne i prześmiewcze wobec obecnej władzy. Jeśli się będzie coś takiego robiło w pojedynkę, bądź w grupie nie większej jak 15 osób, nie będzie to podlegało pod ustawę o zgromadzeniach. Poza tym, kto zabroni śpiewać, żeby człowiek sobie wybijał rytm w czasie marszu? Nadal można protestować, pozostaje tylko pytanie: JAK. Ruscie głowami i wymyślajcie kolejne pomysły! Ja już własny podałem¹⁷.

Tego rodzaju inwencja jako odpowiedź na ograniczenia ze strony władzy nie jest czymś nowym i świadczy o tym, iż potrzeba korzystania z politycznego potencjału miejskiej ulicy okazuje się niezbywalna. Przedmiot sporu zostaje jednak w tych sytuacjach zawężony do prawa głosu czy szerzej rozumianej idei wolności słowa. Potrzeba dostępu do otwartej przestrzeni medialnej, którym to określeniem można objąć miejską ulicę, wydaje się nie tylko niezbywalna, ale także uniwersalna. Oto ponadstuletni przykład walki o taką przestrzeń w Poznaniu, związany z licznymi manifestacjami narodowościowymi Polaków:

W 1908 roku w nowej, liberalnej ustawie o stowarzyszeniach władzom udało się przeforsować paragraf tzw. kagańcowy, mówiący, że w miejscowościach liczących powyżej 60% ludności niemieckiej na okres lat dwudziestu zezwala się na prowadzenie zebrań publicznych w języku niemieckim, pod warunkiem powiadomienia o tym policji. [...] Polacy w Poznaniu, w owym czasie liczyli 57,1%, czyli 2,9% dzieliło ich od zaczarowanej granicy 60%. Polacy i tym razem znaleźli wyjście z sytuacji. Imprezy publiczne organizowano poza obszarem miasta Poznania, w miejscowościach, gdzie ludność polska zdecydowanie przeważała, przede wszystkim w Starołęce i Urbanowie, leżących od granic miasta kilkaset metrów¹⁸.

¹⁷ Internauta z Lublina, wpis na stronie: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Wchodzi-w-zycie-nowelizacja-ustawy-o-zgromadzeniach-publicznych,wid,15076771,wiadomosc.html?ticaid=112b85> [data dostępu: 12.05.2014].

¹⁸ M. i L. TRZECIAKOWSCY: *Styl życia miejskiego w XIX-wiecznym Poznaniu*. W: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Człowiek*. Red. H. IMBS. Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 93.

Po drugie, do możliwości wyrażania sprzeciwu na miejskich ulicach, wyrażania poglądów, idei, przekonań demotywują łatwo dostępne przestrzenie technologii teleinformatycznej. Owe przestrzenie – stwarzające pozór równouprawnionej partycypacji na coraz większą skalę – poprzez zawarte w nich treści kształtują określone poglądy i orientacje polityczne. Mechanizmy tego nowego modelu wychowania obywatelskiego wydają się wprawdzie takie same, ale skuteczność ich działania jest nieporównywalnie większa.

Po trzecie, nastąpił podział społeczeństwa polskiego, które rozpadło się na rozmaite grupy interesu. W konsekwencji brakuje konsolidacji większości, która chciałaby się buntować i walczyć o szerzej pojmowane oraz akceptowane dobra. Dobrym tego przykładem – moim zdaniem – jest strajk kolejarzy w sierpniu 2011 roku. Jadąc wówczas z Łodzi na południe Polski, byłem świadkiem radości i zawziętości pracowników jednej spółki kolejowej z okazji możliwości pogrążenia w jeszcze większych tarapatkach finansowych drugiej – strajkującej spółki kolejowej, którą traktowano jako zbuntowaną „konkurencję”.

Miejsce człowieka w przestrzeni społecznej i kulturowej współczesnego miasta w kontekście zarysowanej tu problematyki wyznaczone jest granicami możliwości swobodnego wyrażania własnych poglądów i idei – z jednej strony, z drugiej zaś – oddziaływaniem określonego kodu symbolicznego, który w zamian za poddanie się jemu daje poczucie porządku, sensu i bezpieczeństwa. Z przeprowadzonej tu analizy wynika, że w obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej stoi on bardziej po stronie ładu systemu demokratycznego, a zatem zakamuflowanej w tym systemie cenzury. Jeśli jednak pojawia się bunt, to jest on na ogół albo pozorny, gdyż wpisuje się w mechanizmy konsumpcyjnego stylu życia, stanowiąc jedną z atrakcji, albo jeśli jest prawdziwy, to z różnych względów skazany na porażkę.

Bibliografia

Literatura zwarta

- HABERMAS J.: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa 2008.
- KACZOROWSKI P.: *Polityka* [hasło]. W: *Wielka Encyklopedia PWN*. T. 21. Warszawa 2004, s. 319–320.
- JĘDRZEJCZYK D.: *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa 2004.
- KACZMAREK R.: *Niemieckie władze okupacyjne w Bielsku-Białej*. W: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. T. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Bielsko-Biała 2010, s. 354–374.
- KULIGOWSKI W.: *Od „rytuałów buntu” do „etnografii wojującej”. Kategoria sprzeciwu w teorii antropologicznej*. W: *Oblicza buntu – praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej*. Red. W. KULIGOWSKI, A. POMIECIŃSKI. Poznań 2012, s. 19–44.
- TRZECIAKOWSCY M. i L.: *Styl życia miejskiego w XIX-wiecznym Poznaniu*. W: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Człowiek*. Red. H. IMBS. Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 75–103.

Czasopiśmiennictwo

- BIERWIACZONEK K., LEWICKA B., NAWROCKI T.: *Przestrzeń, której nie ma? Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*. „Tematy z Szewskiej. Przestrzeń” 2011, nr 1(5), s. 85–97.
- HOLEWIŃSKA J.: *Dom, ulica, kościół. Przestrzenie teatru podziemnego w latach 80*. „Konteksty” 2010, nr 4, s. 118–126.
- JAGODZIŃSKI T.: *Kiedy ulica staje w poprzek*. „Znak” 2009, nr 652, s. 8–9.
- KANTOR R.: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2000, s. 37–48.
- PONIKŁO T.: *Bunt na ulicach*. „Więź” 2012, nr 2–3, s. 50–55.